

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPLATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,65 „
Na pocztę, już z odnośniami	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na pocztę, już z odnośniami	8,87 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 s. ronie 6 tam, od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowe ogłoszenia — — — się nie gwarantuje. — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: † Anny, matki NMP
Sobota: Natalji

CHOJNICE, sobota dnia 27. lipca 1929 r.

Słońca wschód 4.1 zachód 20.0
Księżycy wschód 22.09 zach. 5.59

Wycieczka Polaków z Ameryki skarży się „Dziennikowi Pomorskiemu” na skandaliczne praktyki francuskiej linii okrętowej

Jak to żydzi w bezczelny sposób wyzyskują i upośledzają podróżnych narodowości polskie

W ub. miesiącu przyjechała na Kaszuby jedna wycieczka Polaków z Ameryki, w bież. mies. druga. Od jednego z uczestników tej wycieczki otrzymaliśmy opis skandalicznych praktyk stosowanych przez Linję Francuską wobec podróżujących Polaków.

Jak z korespondencji wynika Linja Francuska stosuje dwojaką miarę: osobną w stosunku do Polaków i osobną w stosunku do żydów. Tajemnica postępowania tego tkwi w tem, że właścicielami i ważniejszymi urzędnik. tejże linii są żydzi.

Nie wątpimy iż władze polskie zainteresują się opisaniem skandalem i ochronią Polaków, podróżujących okrętami Linji Francuskiej przed wyzyskiem. List przysłany nam z Poznania zamieszczamy w całości.

Redakcja.

Poznań, 24. 7. 29.

Najbardziej wychwalana ze wszystkich linii okrętowych jest niewątpliwie Linja Francuska, Compagnie Generale Transatlantique, albo French Line, mająca swą siedzibę we Francji oddziały zaś we wszystkich większych miastach świata. W r. ub. odbyła się okrętem tej linii pn. „Ile de France” wycieczka Związku Polek z Ameryki do Polski, tj. do portu Le Havre dowiódł wspomniany okręt wycieczkowy, a stamtąd zaraz odbyto dalszą podróż dużym okrętem tejże linii pn. „Rochambeau” do Gdyni. Prasa pełną była wówczas pochwałą pod adresem French Line, — rozpisywano się, że żadna inna linja okrętowa nie może zapewnić podróżnym takiej przyjemności, jak wyżej wymieniona. Nic więc dziwnego, że pochwały te były zachętą dla Braci Worzałłów, wydawców „Gwiazdy Polarnej”, „Rolnika” i „Jaskółki” w Stevens Point, Wis. (Stany Zjedn. Am. Półn.); Bracia Worzałłowie, którzy urządzali już kilka wycieczek do Polski, postanowili tym razem skorzystać z usług linii francuskiej i wycieczkę poprowadzili okrętem „Ile de France”, tem więcej, że dyrekcja oddziału French Line w Chicago, Ill., zapewniała iż będzie natchmiastowe połączenie z Le Havre do Gdyni. Wycieczka miała przedewszystkiem zwiedzić Ziemię Kaszubską, potem zaś wszystkie większe miasta Polski. Uczestników zapisało się zgórą 50, a chociaż oddział chicagoski French Line samowolnie przesunął termin wyjazdu z 6-go kwietnia na 10-ty maja, nie zraziło to nikogo i postanowiono odbyć pierwszą polską wycieczkę ze Stanów Zjednoczonych na Kaszuby.

Ale już po przybyciu uczestników do Hoboken, około N. Jorku, w dniu 10-tym maja rano, przeważnie koleją Nickel Plate, wszyscy mieli przedsmak nieporządków, panujących w linii francuskiej. Na dworcu kolejowym zjawił się agent, który roztoczył „opiekę” nad mającymi jechać okrętem „Ile de France”, zawiódł ich do agenta Goldbergera (150 Barrow st., róg West st.), gdzie od każdego z podróżnych bezprawnie pobrano po 2 do 3 dolarów, następnie agent French Line pobrał od każdej choćby nawet najmniejszej paczki — po jednym dolarze, za przewiezienie od dworca kolejowego do przystani wspomnianej linii. Przystanek ten wynosi zaledwie kilkaset metrów a więc po raz drugi niesumienni spekulanci dopuścili się na podróżnych wyzyskiwania. Na przystani bagaż złożono w ten sposób, że jeśli ktoś z podróżnych osobiście nie dopilnował wszystkiego, mógł się pożegnać nazawsze ze swą własnością. Na samym okręcie znajdowało się kilkaset osób, odprowadzających swych znajomych lub krew-

nych, z tego powodu panował nieopisany ścis, — kilka osób poturbowano w ciżbie, a kilka — straciło drobniejsze sumy, umieszczone w kieszeniach po których operowali złodzieje.

Wreszcie 10-go maja o godzinie 7-jej wiecz. „Ile de France” odbił od brzegu. Zaraz zaczęto interpelować komisarza (purser), dlaczego poszczególne osoby nie otrzymały takich kabin, jakie były zamówione. Niezadowolonia pochodziły z wielu stron, zwłaszcza, że pomysłowy zarząd okrętu umiał nawet odseparować od siebie małżeństwa, oczywiście wszystko dla „byznesu” i aby nie zadawać sobie trudu z umiejętnym rozmieszczeniem podróżnych. Nie pomogły jednak nic zażalenia i każdy musiał pozostać na tem miejscu, jakie mu wyznaczono. Komisarz wziął od pewnej pani, jadącej z Chicago 5 dolarów, za które miał jej przydzielić dolne łóżko w innej kabine. Damą owa cieszyła się obietnicą aż do końca swej podróży okrętem „Ile de France”, pan komisarz zaś prawdopodobnie więcej cieszył się pięciodolarówką.... Warto też zaznaczyć, że pan komisarz jest wcale niezłym tancerzem i podczas gdy często szukali go podróżni, on tańczył obojętnie, niezwracając na nic uwagi. Na innych liniach okrętowych służba pilnuje swych obowiązków, na francuskiej zaś linji widocznie praktykuje się inaczej.

Kolorowemi nakryciami kolder w dzień na okręcie „Ile de France” nie można się było wcale zachwycać, jeśli mamy być w wyrażeniach bardzo ogólnymi. Najwidoczniej zarząd zapomniał o pralni, istniejącej na okręcie, aby nakrycia te, szczególnie w drugiej klasie doprowadzić do porządku. O uzyskanie informacji było także dość trudno, podróżni odsyłani byli od jednego urzędnika do drugiego, tracąc niepotrzebnie czas i błędnie się po długich korytarzach transoceanicznego olbrzyma. Należy tu podkreślić, że wyjątkowo w ordynarnym w stosunku do Polaków był kierownik biura informacyjnego drugiej klasy.

W dniu 17-go maja około godziny 7-jej rano lądowaliśmy w Le Havre, spędzeni, niewiadomo dlaczego, z łózek już o godzinie 5-jej Tam przedstawił się nam obraz najzupełniejszego bezładu, — urzędnicy okrętowi postępowali tak, jak gdyby nie znali się na swych czynnościach, dość, że gromada Polaków, popychana z miejsca na miejsce przez zgórą dwie godziny, została wreszcie odwieziona samochodami ciężarowymi jakich w Ameryce używają dla przewozu bydła, — do tak zwanego hotelu linii francuskiej przy rue de Phalsbourgu nr. 34. „Hotel” jest zwykłym barakiem z pokojami, poprzedzianymi ścianami drewnianymi, które nie sięgają do sufitu tak, że każdą rozmowę słychać w całym korytarzu i wszystkich „pokojach”. Wody ciepłej i mydła zupełnie tam nie podają, starając się robić oszczędności na Polakach, którzy ciężko zapracowanym swym groszem dorabiają niesumiennych wyzyskiwaczy, właścicieli linii francuskiej. Jedzenie podawano również bardzo nędzne, wobec większość Polaków, jadących bądź drugą, bądź też trzecią klasą, udawała się na posiłek do pobliskich restauracji, placąc z własnej kieszeni. W „hotelu” odznaczył się wyjątkowo grubiaństwem urzędnik tej linii, niejaki Paul Paisech, który pozwalał sobie na bezczelne wyzwiska pod adresem Polaków. Jak bardzo lekceważą sobie Polaków ze strony linii francuskiej, dowodzi fakt, iż pewna, starsza już wiekiem Polka, jadąca pierwszą klasą na okręcie „Ile de France”, została umieszczona także w tym „hotelu”. Ze tylko Polacy zostali tak potraktowani,

przytoczymy tę okoliczność, iż na „Ile de France” równocześnie z nami przybyła ze Stanów Zjednoczonych wycieczka żydów, udających się do Rosji. Żydzi zostali umieszczeni w lepszym hotelu w Śródmieściu, na koszt linii i potraktowano ich w dalszej podróży lepiej, niż Polaków. Wszelkie zażalenia ze strony polskiej u głównego zarządu linii francuskiej w Le Havre nie odniosły żadnego skutku co do traktowania podróżnych polskich, — jedynie zwrócono nam około 400 franków, wydanych na pożywienie poza hotelem, nie zwrócono jednakże tych sum, które wydaliśmy już po wnie sieniu zażalenia.

Nikt z urzędników nie mógł nam powiedzieć, kiedy pojedziemy do Gdyni, nawet w dyrekcji głównej nie wiadomo nic o tem, albo też nie chciano nam powiedzieć. W czasie oczekiwanja na okręt do Gdyni, spotkaliśmy większą partję emigrantów polskich, udających się do różnych krajów za oceanem. Biedaków tych pędzili agenci, niby stado bydła i umieścili w cuchnących suterrenach budynku „hotelowego”. Przyjrzelismy się mieszkaniom naszych nieszczęśliwych rodaków, porzucających Ojczyznę w poszukiwaniu kawałka chleba. Oczom naszym przedstawił się wprost nieprawdopodobny obraz: spędzono wszystkich razem i pomieszczano w jednej i tej samej hali męczyzn, kobiety i dzieci. Można sobie wyobrazić jaka musi się szerzyć demoralizacja w takich warunkach, zwłaszcza, że do „hotelu” mają dostęp najpodlejsze szumowiny, stręczące nierząd i t. d. Na dobitkę ze ścian tych suterren cieknie wilgoć, zaduch uderza zdaleka, a ustępy zupełnie nieoczyszczone budzą szczyt wstrętu.

Jedzenie podano naszemu ludowi tak podle, że gdyby nie wycieńczenie głodem, niktby tego być nie jadał.

W dniu 18-tym maja o godzinie 7-mej wieczorem wpakowano nas znów do wspomnianych już samochodów ciężarowych i powieziono do portu. Tam znów ten sam bezład, urzędnicy linii francuskiej załatwiali sprawy, które każda inna linja załatwia naprzód, — aż do późnego wieczora, ba — nawet jeszcze o północy tłoczyli się na mały statek „Pologne” podróżni, zdobywając wprost szturmem miejsca, gdyż urzędnicy wypisywali najczęściej jeden i ten sam numer dla kilku podróżnych, wskutek czego dochodziło do ostrej wymiany zdań, a starszy kelner ((Chief-Stewart) jednemu z podróżnych groził nawet sprowadzeniem na pokład żandarma. Nazajutrz w południe statek „Pologne” odbił od portu w Le Havre, Była to niedziela, którą to sposobność wykorzystano obsługa jadalni trzeciej klasy: popili się więc kucharze, kelnerzy, a nawet palacze, zatrudnieni przy maszynach. Bezradnym Polakom podano więc sałatę, zupełnie nieoczyszczoną z robakami i piaskiem, mięso niedogotowane i t. p. Wogóle na okręcie „Pologne”, który przeładowano podróżnymi, wyżywienie było bardzo skąpe, w kabinach brak mydła, które można było jednak dostać od posługacza za napiwek. I tu zaszło kilka wypadków, że umieszczono obcych sobie męczyzn i kobiety razem; dopiero samopomocą zdołano wyrównać ten skandaliczny błąd zarządu linii francuskiej, — komisarz zaś na „Pologne” stracił zupełnie głowę, niewiedząc co począć.

Obsługa na „Pologne” bardzo ślamazarna, dania skromne, obliczone na oszczędności linii za polskie pieniądze. Nakrycia do stołu brudne. W trzeciej klasie nie pozwalano podróżnym naszym posiedzieć wieczorem w jadalni, lecz gaszono świa-

to, wypędzając wszystkich do niewygodnych, ciasnych kajut przechwalonego okrętu, który w rzeczywistości zupełnie się nie nadaje do utrzymywania połączenia pomiędzy Francją a Gdynią. Jest to statek, przerobiony z towarowego, nieposiadający niezbędnych urządzeń na czas kilkudniowej podróży, a idzie tak wolno, że wbrew zapowiedziom w N. Yorku i Le Havre, przybył do Gdyni z bardzo znacznym opóźnieniem. Wskutek więc tego olbrzymia większość uczestników wycieczki kaszubskiej, nierozporządzając już czasem, rozjechała się pojedynczo do swych miejsc przeznaczenia.

Zupełnie podobnie postąpili przedstawiciele Linji Francuskiej z drugą wycieczką, organizowaną przez wydawnictwo Braci Worzałłów: wycieczka ta wyruszyła również okrętem „Ile de France“ z N. Yorku w dniu 6-tym lipca, — wszystkich uczestników zapewniano, że z portu Le Havre będzie natychmiastowe połączenie okrętem do Gdyni, lecz po wylądowaniu w tym porcie francuskim okazało się, że okręt, utrzymujący połączenie pomiędzy Havrem a Gdynią, już odszedł, wobec czego uczestnicy wycieczki byli zmuszeni dalszą podróż odbyć koleją przez Paryż — Berlin i Zbąszyń do Poznania, omijając zupełnie Kaszuby, takie bowiem bilety kolejowe, mimo protestów dostarczyli agencji wspomnianej linji.

Warto też zaznaczyć, że Linja Francuska, będąca w olbrzymiej części akcją własnością żydów, już od wielu lat uprawia podobne praktyki w stosunku do podróży narodowości polskiej. Żydom zależy tylko na zebraniu pieniędzy od łatwowiernych Polaków, natomiast o jakichkolwiek udogodnieniach, ani o dotrzymaniu słowa nikt ze spekulantów Linji Francuskiej nie myśli.

Po wylądowaniu pierwszej wycieczki w Gdyni piszący te słowa zaprosił do jednej z kabin komisarza policji, który stwierdził, że w zalanej wodą ciasnej ciupce musiało przebywać czterech podróżnych; woda zaciekała już w porcie Le Havre, a gdy komisarzowi okrętu, żydowi Epsteiniowi zwrócono na to uwagę, że czas jeszcze wszystko naprawić podczas postoju okrętu „Pologne“, wzruszył on tylko ramionami. Komisarz policji w Gdyni postanowił poruszyć tę sprawę, gdzie należy, dotychczas jednak nic nie wiadomo, czy ze strony władz polskich była w tym kierunku jaka interwencja.

Zupełnie inaczej obchodzą się z podróżnymi na okrętach Linji Skandynawsko - Amerykańskiej, — tam przynajmniej dbają o każdego, wiedząc, że wszyscy, bez różnicy, którą klasą jadą, utrzymują te Linje.

Nawiązując do skandalicznych praktyk linji francuskiej w stosunku do Polaków, wyrażamy przekonanie, iż władze polskie roztoczą należytą opiekę nad biednym ludem naszym, który płaci grubo za przejazd okrętem, aby hen za oceanem znaleźć kawałek chleba, który groszem swym utrzymuje linję okrętową, a przecież staje się ze strony tej linji przedmiotem wyzysku i drwin. Czas położyć kres bezprawiu, czas wystąpić godnie w obronie imienia polskiego, które usiłują szargać panowie żydowskiego pochodzenia z francuskiej linji okrętowej. K. P.

Kiedy zwycięża polityka rozumu....

Dokonuje się znamieny zwrot w opinii niemieckiej w stosunku do Wystawy poznańskiej

(Od własnego korespondenta).

Poznań, 25. 7. 29.

Rzecz jasna, że Powszechna Wystawa Krajowa, mająca przekonać świat o trwałości, mocarstwowej sile i o dalszych możliwościach rozwoju państwa polskiego, — nie może cieszyć Niemców, pragnących jak największego osłabienia Polski.

To też skoro P. W. K. stała się już faktem dokonany, w całych Niemczech utworzył się jednolity front z udziałem i czynników rządowych i prasy i organizacji społecznych, mający na celu bojkotowanie Wystawy poznańskiej. Zwłaszcza prasa niemiecka wszczęła zrazu wielką akcję przeciwko Wystawie i zwracając uwagę na rzekomy wielki ucisk Niemców w Polsce, wzywała do zupełnego zignorowania tej doniosłej imprezy polskiej. Niemcy myśleli zresztą, że Wystawa będzie dziełem podrzędnego znaczenia, że frekwencja nie dopisze, że Polacy w ogóle nic porządnego nie pokażą.

Tymczasem sama Wysawa, jej dotychczasowe rezultaty i niebywale liczna frekwencja swoich i obcych — przeszły wszelkie oczekiwania niemieckie. Nieprzyjemnie też dla ucha niemieckiego brzmiał w świecie zgodny chór powszechnego podziwu dla polskiej pracy i umiejętności i dla szerokiego horyzontu rozwoju Polski.

Niemcy nie byłiby Niemcami, gdyby potem wszystkim nie wzbudziła się w nich ciekawość zobaczenia polskich wysiłków. Więc też mimo oficjalnego bojkotu, ukradkiem zaczęli Niemcy jeden za drugim przybywać do Poznania, z początku kupy i przemysłowcy, w ślad za nimi dzienni-

Polska znowu wejdzie do Rady Ligi Narodów

Wybór jej w dniu 2 września br. zapewniony

Warszawa, 25. 7. 1929.

W roku bież. wygasa 3-letni mandat Polski w charakterze członka Rady Ligi Narodów. W następstwie przyznanej przez Ligę Polsce w r. 1926 prawa reelekcji na niestałego członka Rady, wystawi Polskę 2-go września b. r. w Zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie, ponownie

swą kandydaturę. Wybór Polski do Rady Ligi Narodów na nadchodzącej sesji uchodzi za zapewniony.

Powierzenie ponownego członkostwa Rady Ligi nastąpi uchwałą, powziętą zwykłą większością głosów Zgromadzenia Ligi Narodów.

Dalszy ciąg rozprawy przeciwko Ulitzowi

Zeznania świadków wybitnie obciążają oskarżonego

Katowice, 25. 7. 1929.

Wczoraj o godz. 8.30 rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy przeciwko Ulitzowi.

Przesłuchano świadka komisarza policji Brodniewicza, który zeznał, iż świadka Knęblównę starano się przy pomocy listów i obietnic posady ściągnąć zagranicę. Co do Bielawskiego, świadek wie, iż proponowano mu korzystną posadę zagranicą. Poświadczenia takie, jakim jest poświadczenie będące podstawą oskarżenia, wedle informacji świadka miały być wydawane przez prowincjonalne oddziały Volksbundu. Poświadczenia te miały ułatwić przekroczenie granicy poborowym.

Świadek, kapitan Ignasiński z P. K. U. zeznał, że Białucha był powołany do wojska, lecz karty powołującej mu nie doręczono, gdyż wedle wy-

jaśnienia Magistratu miał on wyemigrować, wskutek czego wciągnięto go na listę dezertersów.

Następnie przystąpiono do przesłuchania znawców pisma.

Obrona zgłosiła wniosek o powołanie jako znawcy prof. un. w Lozannie. Bischofa, oświadczając, iż znawca ten przybędzie dziś wieczorem samolotem. Trybunał odroczył decyzję w tej sprawie.

(Przesłuchany rzeczoznawca profesor Król powtórzył swe orzeczenie, złożone do aktów, wedle którego stanowczo twierdzi, że podpis na inkryminowanym poświadczeniu musi być uznany jako własnoręczny Ulitz'a.

Obrona szeregiem pytań dąży do osłabienia stanowczości zeznań eksperta.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania znawcy Kwiecińskiego, urzędnika ministerstwa komunikacji, zamieszkałego w Warszawie.

Anglja i Rosja na arenie rewolucyjnej w Persji

Powtarza się ta sama sytuacja co w Afganistanie

Wiedeń, 28. 7. 1929.

Jak donoszą z Teheranu, obecną sytuację w Persji można porównać z sytuacją w Afganistanie przed obaleniem króla Amanullaha.

W ostatnich dniach w sprawy perskie wmisczały się Anglja i Rosja. Lotnicy angielscy obrzucili bombami powstańców w Persji południowej, podczas gdy do Teheranu przybył specjalny wysłannik sowiecki celem zaproponowania szachowi pomocy rządu sowieckiego przy zgnieceniu powstania.

Powstańcy rekrutują się głównie z wrogiego wszelkim reformom europejskim plemienia

Nomadzi. Są oni wyposażeni w karabiny maszynowe i amunicję rzekomo pochodzenia angielskiego.

Rewizja domowa przeprowadzona u wysokich urzędników i oficerów doprowadziła do aresztowania szeregu osobistości, pomiędzy którymi znajdować się mają min. spraw zagr., min. finansów, szef policji perskiej i inni. Wszyscy aresztowani zawikłani są w spiszek, mający na celu zamordowanie szacha i zamianowanie regentem ks. Firussy celem umożliwienia powrotu na tron dynastji Kiadzarów.

Ojciec zabił syna z powodu papierosa

Do czego prowadzi fanatyzm sekciarski

Stanisławów, 25. 7. 1929.

Do arendarza Hochweiss we wsi Sokołowce pod Kosowem, przyjechał na wakacje jego 16-letni syn Moryc, uczeń gimnazjalny. Ojciec chasyd, wypełniający przepisy religijne, zabronił synowi palenia papierosów w sobotę.

W ub. sobotę przyłapał syna z papierosem w ustach i począł mu czynić wymówki. Syn oświadczył ojcu, że nie zaprzestanie palenia w sobotę. Doprowadzony tem Hochweiss do wściekłości — chwycił łom żelazny i ugodził syna, trafiając w skroń tak nieszczęśliwie, że zabił go na miejscu. Hochweiss został aresztowany.

głównym dostawcą i odbiorcą Polski. Wielki ten dziennik ekonomiczny nie zachwyca się coprawda Powszechną Wystawą Krajową, ale prawdopodobnie z tego tylko powodu, że mu tego czynić nie wolno, natomiast jednak nawołuje swoich czytelników, aby zwiedzili Wystawę, gdyż zobaczą tam szanse swoich przyszłych interesów z Polską.

Mniej więcej w tym tonie utrzymane są głosy poważniejszej prasy niemieckiej o naszej Wystawie, a nawet, o ile chodzi o prasę niemiecką poza terenem Rzeszy, spotkać można tu i ówdzie niespodziewanie życzliwą nutę.

Tak więc na tym trudnym do zdobycia odcinku, jakim jest prasa niemiecka, Powszechna Wystawa Krajowa odniosła walne zwycięstwo. Czegóż lepszego trudno już bowiem wymagać od prasy niemieckiej. Świadczy to o niezwykłej żywotności i olbrzymim znaczeniu tego wielkiego wysiłku narodu polskiego. -dko.

Wspaniała procesja w Rzymie

Ojciec św. udzielił błogosławieństwa Urbi et Orbi

Rzym, 26. 7.

Wczoraj wieczorem o godzinie 6-tej odbyła się w Rzymie procesja ku czci Najświętszego Sakramentu, która posiada historyczne znaczenie.

Celebranszem był Papież Pius 11-ty. Od roku 1870 po raz pierwszy Ojciec św. uczestniczył w procesji poza murami Watykanu. Tron papieski poniosło 16 księży. Procesja okrążyła plac św. Piotra przy biciu dzwonów wszystkich kościołów Rzymu.

Na schodach bazyliki zbudowano ołtarz polowy, skąd Papież udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi“, miastu i całemu światu.

Udział w procesji wynosił kilkaset tysięcy osób z Włoch i z innych krajów katolickich.

Aż do końca miesiąca

możesz zapisać sobie na pocztę gazetę informującą cię szybko, treściwie i obszernie, a redagowaną w duchu katolicko narodowym t. zn. „Dziennik Pomorski“.

Uгода sowiecko-angielska postępuje naprzód

Sowiety godzą się na podjęcie stosunków dyplomatycznych z Anglią

Moskwa, 25. 7. 1929.

W nocy wręczonej norweskiemu charge d'affaires Danielsenowi, przyjmuje rząd sowiecki życzenia rządu angielskiego w sprawie podjęcia stosunków dyplomatycznych do wiadomości.

Ponieważ nota angielska proponowała na razie tylko wymianę zdań, rząd sowiecki polecił swemu ambasadorowi w Paryżu, by w tym celu udał się do Londynu.

Fabryka tlenu wyleciała w powietrze

Straszliwa eksplozja w Berlinie. - 5 osób rannych. - Szkody oblicza się na wielkie sumy

Berlin, 25. 7. 1929.

W dzielnicy przemysłowej Tegel — Borsigwald nastąpiła wczoraj z niestwierdzonych dotąd przyczyn olbrzymia eksplozja, której towarzyszyły gwałtowne detonacje, przypominające huraganowy ogień artylerji. Wyleciała w powietrze magazyn gazu acetylenowego, przechowanego w stalowych butelkach, należących do zakładu Lindego. Zakład ten produkuje maszyny do fabrykacji lodu.

Na odgłos pierwszej eksplozji zakłady fabryczne opuściło 120 robotników i robotnic, wybiegając na ulicę w wielkim popłochu. W krótkich odstępach czasu eksplodowało około 2.000 stalowych cylindrów, siejąc straszne spustoszenie. Niektóre butle, wyrzucone na znaczną odległość, pekały w powietrzu, jak szrapnele. Niebawem ponad kompleksem płonącej fabryki wznosił się olbrzymi piurpusz dymu, z którego co chwila wystrzelały czerwone języki wybuchów.

W obliczu gradu żelastwa straż pożarna była początkowo bezradna i dopiero po dwóch godzinach przystąpiła do lokalizacji pożaru pod ochroną specjalnych tarcz stalowych. Wśród ulewnego deszczu ewakuowano pobliskie fabryki, m. in. zakłady przemysłowe Karlsuer i General Motors. Ruch kolejowy na pobliskiej linii Berlin — Tegel — Welten został wstrzymany, ponieważ tor pokryły blachy rozdarte przez eksplozję cylindrów. Niebezpieczeństwem pożaru objęty był w obrębie wybuchu magazyn karbidu oraz zbiorniki gazowni miejskiej.

Dopiero około godz. 18-tej udało się pożar ugasić. Od strasznych detonacji w szerokim promieniu wyleciały wszystkie szyby. Szkody oblicza się na wielkie sumy. Dwupiętrowy magazyn fabryki Lindego został zniszczony do fundamentów.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności katastrofa nie pochłonęła ofiar. Liczba rannych wynosi zaledwie 5 osób.

O poprawę bytu urzędników samorządowych

Drugi kongres pracowników samorządu miejskiego, powiatowego i gminnego

Poznań, 25. 7.

W Poznaniu odbył się drugi kongres urzędników samorządu miejskiego powiatowego i gminnego Rzeczypospolitej Polskiej. Zapelniała się aula Uniwersytetu uczestnikami kongresu. Obrady za ganił prezes Zarządu Gł. p. Wł. Popielowski z Warszawy. Do prezydium kongresu powołano pp. Popiołkiewicza, Sobiernie — Jezioro, Kopczyńskiego z Grodziska, Ad. Piłsudskiego z Wilna, Ign. Giedrojcia z Warszawy, Kosińskiego z Radomska, Banasia z Błobiska, Karba z Warszawy, K. Jakubowskiego ze Śremu i J. Krzyżanowskiego z Krakowa.

Mowy powitalne wygłosili: radca min. spr. wewn. Podwiński, im. województwa dr. Kurowski, im. magistratu m. Poznania radca Kultys, im. wiceprezydenta m. Warszawy p. Herbst, im. Biura Zjazdów samorządu ziemskiego p. Grochowski, im. Zw. Gmin Wiejskich dyr. Tkaczyk im. Gł. Zarządu Chr. Demokracji poseł Czyszewski im. Str. Nar. poseł Dzierżanowski.

Na porządku obrad były dwa referaty. Pierwszy wygłosił poseł A. Pacholczyk na temat: „E-

merytury, ubezpieczenia społeczne i uposażenia“, drugi poseł Dratwa na temat „Pragmatyka służbowa“.

W wyniku obrad, kongres uchwalił następujące rezolucje:

1) Stosunki służbowe pracowników samorządowych winny być możliwe najrychlej uregulowane drogą specjalnej ustawy.

2) Koniecznym jest natychmiastowe wydanie przez rząd i zalecenie związkowi komunalnym wzorowych statutów służbowych regulujących te stosunki.

3) Kongres wzywa Radę Naczelną do przedłożenia czynnikom miarodajnym możliwie najprędzej konkretnych projektów w sprawie pragmatyki służbowej.

Związek pracowników samorządowych Powiatowych ma 97 kół, 1100 członków i obejmuje teren byłego zaboru rosyjskiego. W wyborach do zarządu przeszli pp. Niedeck, Barański i Marcinkiewicz.

KRONIKAMIEJSKOWA.

Chojnice, dnia 26. lipca 1929 r.

Rekolekcje dla pań.

Od 11 do 14 sierpnia odbędą się rekolekcje dla pań w zakładzie Marjańskim w Chojnicach. Zgłoszenia przyjmuje się do 7 sierpnia w biurze w Zakładzie św. Boromeusza.

Kobiety przeglądajcie listy wyborcze!

Wobec nadchodzących wyborów do Rady Miejskiej wzywa się wszystkie kobiety do spełnienia ważnego obowiązku obywatelskiego. Dla pomyślnego przeprowadzenia wyborów konieczne jest przejrzenie w czasie przepisany listy osób uprawnionych do głosowania. Niech więc wszystkie kobiety zwrócą uwagę, czy one same ich rodzina i domownicy uczynili zadość formalnościom, aby w chwili głosowania nie było przykrych niespodzianek. Należy natychmiast sprawdzić listy wyborcze!

Do przyjaciół harcerskiej chojnickiej.

Pani z Wolszelegierów — Obertyńska zwołuje na poniedziałek dnia 28 lipca o godzinie 11-tej przedpołudniem do sali sejmikowej Starostwa w Chojnicach zebranie wszystkich osób, które interesują się ruchem harcerskim wśród młodzieży.

Chodzi o zorganizowanie na 3 sierpnia br. wieczoru harcerskiego w Chojnicach. Apeluujemy tą drogą do wszystkich pań i panów z inteligencji którzy w podobnych imprezach nigdy nie odciągają się ze współpracą aby w powyższym zebraniu wzięli udział.

Niedzielne regaty.

W niedzielę odbędą się na jeziorze chorzykowskim regaty żeglarskie. Czytajcie obfity, i urozmaicony program zamieszczony w części ogłoszeniowej naszego pisma i na rozlepionych po mieście plakatach.

Zabawa Tow. Matek.

Założone przed dwoma laty Towarzystwo Matek (Bractwo Matek Chrześcijańskich) występuje poraz pierwszy na szerszą widownię, urządzając w przyszłą niedzielę zabawę w ogrodzie pana Pruskiego na Nowej Ameryce. W cieniu rozłożystych drzew będzie wspólna kawka, którą umiłać będzie koncert dziarskich naszych muzykantów z Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Poza to pobyt urozmaicać najróżniejsze niespodzianki dla pań i dzieci, jak koło szczęścia, korowód itp. I panowie się nudzić nie będą; będzie strzelanie do tarczy dla ćwiczenia się w celności, i jakies tajemnicze rzucanie krogów. Słowem nastrój zapowiada się bardzo miły i odpowiednio do charakteru towarzystwa prawdziwie familijny. To też, o ile tylko pogoda dopisze, spodziewać się można wielkiego udziału członków i sympatyków, którzy mile są widziani.

Ostrożnie podczas kąpania!

W ostatnim czasie wzmaga się z dnia na dzień ciepło, wywabia mieszkańców naszego grodu nad jezioro charzykowskie „na plażę“, by tam zażyć świeżego powietrza. Zdążają tam całe rodziny, pojedyncze osoby, no i tak że małe pedraki, chcąc także pokapać się w jeziorze. Zdro-

we to przedsięwzięcie ma także pewne złe strony. Mianowicie można, wchodząc do wody już więcej z niej nie wyjść. Najgorzej jest z tymi którzy pływać nie umieją a są to nie letni. W sobotę i poniedziałek dwóch małych chłopców, nie umiejąc pływać oddali się za daleko od brzegu i poczęli tonąć. Gdyby nie pomoc starszych chłopcy potonęliby. Zwracamy uwagę rodzicom i wychowawcom by nie pozwolili swoim dzieciom wzgl. wychowankom kapać się bez dozoru starszych.

Nowe monety srebrne i niklowe.

W najbliższym czasie ministerstwo skarbu zamierza wypuścić w obieg srebrne monety 5 złotych, oraz monety niklowe 1-złotowe.

Monety 5-złotowe bite są ze srebra 750 próby (750 części srebra 250 miedzi) średnica wynosi 33 mm., waga 18 gr. Wizerunek kompozycji prof. E Wittiga przedstawia z jednej strony postać alegoryczną kobiety ze skrzydłami, w środku „Rzeczpospolita Polska“, z drugiej zaś godło państwowe orła, pod nim „5 złotych“, oraz data 1928 r. Na otocze umieszczony jest napis: „Salus reipublicae suprema lex“. Monety 5-złotowe będą służyły jako środek płatniczy do wysokości złotych 500.

Monety 1-złotowe wykonane są z czystego niklu, średnica monety wynosi 25 mm. waga 7 gr. Wzór monety projektował prof. M Kotarbiński — Przedstawia ona z jednej strony stylizowany pieniądz, w której środku jest napis: „1 złoty“, z drugiej godło państwowe, oraz napis „Rzeczpospolita Polska“ jako też datę 1929 r. Monety jednozłotowe mają moc zwalniania od zobowiązań do 100 zł. przy każdej wypłacie.

Święci Jakób i Anna w przysłowia ludowych.

Święty Jakób Apostoł (25 lipca) jest dla wieśniaka wielkim prorokiem jak na to wskazują niżej przytoczone przysłowia ludowe.

- Na świętego Jakóba chmury, będą śniegu fury.
 - Dzień świętego Jakóba przed wschodem pogodny ze napelnisz gumna, masz znak niezawodny.
 - Gdy przed św. Jakobem pogodny czas sprzyja, że dość zboża w stodole, prawda ta niemia.
 - Po świętym Jakóbie, każdy w swoim garnku dębnie.
 - Czasem i na święty Jakób chleba sobienakup.
 - Jaki Jakób do południa, taka też zima do grudnia; jaki Jakób po południu tak też zima po grudniu.
- O świętej Annej (26 lipca) rolnik mówi:
- Od świętej Anki chłodne wieczory i ranki.
 - Od świętej Anny nie doczeka popołudnia deszcz poranny.

Z kina Nowości.

Dzisiaj w niatek wyświetla kino Nowości zakończenie filmu As pikowy. Sztuka/nosi tytuł „Przekleństwo złota“ i ciągnie się przez 10 aktów. Treść: Szalona jazda na pływającym balonie! Niebawem orkan na pustyni. Policja czerwono noskorych w walce z opryszkami. W roli głównej Wiljam Desmond. Przedstawienie dla dzieci o godzinie 4-tej po południu.

Z POMORZA

Gospodarz pobity przez lokatorów.

Sulnowko, powiat świecki. W dniu 20 bm. został w bestjański sposób przez swoich współlokatorów pobity gospodarz Puchowski. W stanie groźnym odwieziono nieszczęśliwego do szpitala powiatowego w Świeciu, ale w drodze musiano go zaopatrzyć olejami św. z powodu obawy o jego życie przed przyjazdem do szpitala. Stan zdrowia pobitego jest bardzo groźny.

Pożar.

Król. Nowawieś, powiat wąbrzeski. W tych dniach powstał w zabudowaniach rolnika, p. Ko walskiego pożar, którego przyczyny nie udało dotąd ustalić. Spłonęły szopa i stodoła. Dzielna straż ogniowa z gminy naszej stanęła wkrótce na miejscu, lecz już nie udało się uratować płonących budynków. Jedynie inwentarz żywy uratowano.

Ocalone.

Pelplin. Szukając podczas wczorajszego upału ochłodzenia, dwie siostry Kr., zażywały jak tyle innych osób kąpieli w naszej rzece. Wiedząc za pewne z doświadczenia, że w obecnej porze nawet małe dzieci przechodzą gdzieś niegdzie naszą Wierzyce w bród, młodsze 12-letnie z dziewczętały porywało się coraz dalej na głębie, aż nagle, straciwszy grunt pod nogami zaczęło tonąć.

Widząc to starsza rzuciła się na ratunek siostrze, ale zapewno byłaby tylko podzieliła los tamtej. Na rozpaczliwy krzyk matki, będącej świadkiem tej straszliwej sceny, pospieszyło tonącym dziewczętom z pomocą trzech kąpiących się w pobliżu młodzieńców pp. Knast, Przystalski i Guziński. Umiejąc doskonale pływać, wyratowali oni tonące siostry od niechybnej śmierci i oddali je żywe uszczęśliwionej matce.

Robotnik zabity przez prąd elektryczny.

Grudziądz. Onegdaj około godz. 1-szej w poł. w Zakładach Ceramicznych wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło życie robotnika.

Skutkiem własnej nieostrożności, w czasie pracy został zabity przez prąd elektryczny 27-letni robotnik niejaki Kazaniecki zam. przy ul. Kalinkowej. Zawołany dr. Hoffman przybywszy na miejsce wypadku, stwierdził już tylko śmierć.

Zwłoki tragicznie zmarłego robotnika odstawiono do domu, skąd odbędzie się pogrzeb.

Miał już materiał, ale nie będzie miał z niego ubrania.

Kulisi, powiat działowski. Rolnik T. Zero z Kulig przyjął u siebie w obowiązek służebny niej. A. Kowalskiego z Płutowa pod Mławą, bez należytych wykazów tegoż a mianowicie bez omdelowania się w odnośnej gminie i zameldowania się w Kuligach. Kiedy niedługo potem p. Z. wybrał się wraz z żoną w gościnę. K., korzystając z dobrej okazji, zrewidował mieszkanie swego chlebowadawcy. Najbardziej spodobał mu się nowy materiał na ubranie. To też go sobie schował. Widocznie pilno mu jednak było w nowym ubranii pokazać się ludziom — ale nie w Kuligach — gdzie go od razu zdemaskowano. To też zapakował manatki i chciał zmienić miejsce pobytu. Wtedy udał się p. Z. do policji a ta, zatrzymawszy zbiega, znalazła u niego ukryty materiał i w ten sposób p. Zero doszedł z powrotem do swej własności.

Śmiertelny wypadek podczas kąpania.

Chelmża. W ub. niedzielę o godz. 6.30 po poł. wydarzył się przy tut, jeziorze nieszczęśliwy i pożałowania godny wypadek, bowiem podczas kąpania i to znów poza łaźniakami — a więc na zabronionym miejscu — utonął pracownik drogerji p. Kwieciński 17-letni Jurkiewicz, który wszedłszy do wody a znajdując się zaledwie 10 metrów od brzegu zaczął tonąć. Jeden z kąpiących widząc tonącego, pospieszył mu na pomoc lecz w ostatniej chwili cofnął się. Jurkiewicz, którego prawdopodobnie ujęły kurcze nie mając pomocy, utopio półgodziennym szukaniu wydobyto, nie udało już przyprowadzić do życia. Zwłoki śp. Jurka i znalazł śmierć na dnie jeziora, gdyż gdy go kiewiczza odwieziono do mieszkania matki-wdowy której nieszczęśliwy młodzieniec był żywicielem. — Nieszczęśliwa matka kiedy usłyszała o śmierci swego syna załamywała ręce i mdlała z rozpaczy. — Oby ten tragiczny i bolesny wypadek ostrzegł wszystkich innych kąpiących się poza łaźniakami.

Czeki bez pokrycia.

Bydgoszcz. Niejaki Zygmunt Kurowski, zamieszkały w Bydgoszczy, przy ulicy Sienkiewicza 29, wystawia czeki na które nie ma żadnego pokrycia. Poszkodowanych zostało kilka firm bydgoskich, które jednak nie pogodziły się z takim stanem rzeczy i sprawę skierowały do prokuratury. Czeków bez pokrycia wystawiać nie wolno, gdyż za to odpowiada się przed sądem karnym, przed którym stanie również Kurowski. Ostrzega się przed przyjmowaniem tych czeków.

